

Lilianna Kiejzik

MATERIAŁY POMOCNICZE DO WYKŁADU TRZECIEGO – 3B Z FILOZOFII NOWOŻYTNEJ – BACON I KARTEZJUSZ

Uwaga – tekst podlega prawom autorskim, proszę nie rozpowszechniać!

FRANCISZEK BACON (1561-1626)

Filozofia nowożytna, a dokładniej filozofia wielkich systemów, którą zapoczątkował Fr. Bacon, stawiała sobie już zupełnie inne zadania, niż filozofia średniowieczna. Zwrócono się w stronę metodologii i zagadnień teorii poznania, zasadnie zauważając, że to nauka może uczynić człowieka szczęśliwym. Bowiem kiedy jesteśmy szczęśliwi? Wtedy, gdy jesteśmy np. bogaci – powiadali myśliciele – albo, gdy mamy pod ręką wino, by w pucharze tego przedniego trunku ukoić smutki codzienności. Jak więc zamienić piasek w złoto, a wodę w wino? I kto powinien się tym zająć? Otóż może tego dokonać nauka. Należy odnaleźć taką metodę nauki, o której moglibyśmy powiedzieć, że jest metodą uniwersalną, tzn. taką, którą moglibyśmy zastosować w każdej nauce i wyniki, które uzyskalibyśmy, byłyby zawsze prawdziwe. Nie tylko dla nas, ale za sto, dwieście, za tysiące lat.

Przed tymi zadaniami stanął Fr. Bacon. Uważał, że wiedza jest siłą, która zmieni świat, że dzięki nauce człowiek ten świat sobie podporządkuje i wykorzysta dla swego szczęścia. Zamyślił wielkie ustanowienie nauk, postanowił dać ludziom nowe narzędzie, czyli organon, poznania naukowego. Stąd tytuł dzieła – *Nowy Organon*. Rozumnie też rozpoczął swe rozważania od podziału i klasyfikacji nauk. Podzielił je zgodnie z władzami duszy: dziedzinie pamięci przyporządkował historię, dziedzinie wyobraźni – poezję, a dziedzinie rozumu – filozofię. Dodajmy w tym miejscu, że tej ostatniej (czyli filozofii) przypadło w udziale odegrać najważniejszą rolę. Filozofię podzielił na filozofię pierwszą, która traktowała o kategoriach i filozofię właściwą. Ta z kolei dzieliła się na naturalną teologię, przedmiotem której był Bóg jako przejawiający się w przyrodzie; antropologię filozoficzną, badającą człowieka oraz filozofię przyrody, najważniejszą z nauk filozoficznych, której były dwie części: fizyka – badająca budowę rzeczy i metafizyka – badająca istotę rzeczy. Ale jak metafizyka miałaby odkryć istotę rzeczy? Otóż należy odnaleźć metodę – powiada Fr. Bacon. W konsekwencji otrzymamy prawdziwą wiedzę o rzeczach, a taka da się przełożyć na praktykę. Jeśli będziemy wiedzieć, co jest istotą rzeczy (Arystotelesowską formą i celem), to

będziemy wiedzieli, jak tę rzecz zmienić, aby była ona przydatna człowiekowi, aby mógł ją wykorzystać dla siebie.

Tą nową, uniwersalną metodą miałyby być metoda indukcji. Składała się z trzech zasadniczych faz:

- 1) obserwacji faktów;
- 2) wyłonieniu hipotezy na bazie obserwacji;
- 3) eksperymentalnej weryfikacji hipotezy.

Bacon'owska indukcja zakładała stopniowe uogólnianie danych doświadczenia poprzez kolejne etapy ich opracowania. Polegało to na ciągłym zestawianiu przypadków zjawisk, w celu odnalezienia ich najbardziej istotnej cechy, na drodze wykazania obecności tej cechy, czy właściwości, w badanych przypadkach, braku danej cechy oraz stopnia jej występowania. W rezultacie tych zestawień uczony otrzymywał trzy tablice: braku, obecności i stopni. Następnie brał pod uwagę przypadki szczególne, które miały rozstrzygnąć ewentualne kwestie sporne. Na koniec dopiero formułował ogólne prawa.

W ten sposób metoda indukcji pozwalała Fr. Baconowi odkrywać stałe własności rzeczy i świata, tzn. ich istotę. Oczywiście uczony nie był przeciwnikiem rozumu. Twierdził tylko, że rozum ma tendencję do ciągłego „odlatywania” od rzeczy, dlatego należałoby mu – powiadał – raczej ołowiu przydać niż kolejnych skrzydeł. Oznaczało to po prostu, że fakty należy uogólniać stopniowo, nie przechodzić zbyt szybko od szczegółu do ogółu i nie od razu (na podstawie badań jednostkowych rzeczy) formułować ogólne prawa nauki. Wszystko ma swą kolejność, a rozumu nie należy pośpieszać, gdyż właśnie wtedy dochodzi on do fałszywych wniosków.

Metoda indukcji Fr. Bacona nie była (oczywiście) metodą uniwersalną, dzisiaj wiemy to już z całą pewnością, ale w tych naukach, w których została zastosowana, doprowadziła do ich niebywałego wręcz rozkwitu i rozwoju. Szczególnie dotyczy to nauk przyrodniczych. A najbardziej spektakularne jej zastosowanie miało miejsce w teorii doboru naturalnego Karola Darwina, co pozwoliło wykazać, że ewolucja była bezspornym faktem.

Naprawdę nazywał się René Descartes i był Francuzem. Z pierwszego wykształcenia lekarz, studiował też matematykę, mechanikę i optykę. Doskonale poznał filozofię starożytną, ale i współczesne nurty przygotowujące przyszłe Oświecenie. Zachwycił go idea Galileusza, lecz po upokarzającym procesie, któremu go poddano Kartezjusz w obawie o swój los spalił rękopisy traktatów o świecie. Wyrzekł się nawet teorii heliocentrycznej i zaczął starannie ukrywać swe poglądy. Jednak inne jego dzieła wywołały krytykę fanatyków religijnych, ale też przyczyniły mu sławy, co zaowocowało licznymi znajomościami z koronowanymi głowami ówczesnej Europy oraz zaproszeniem na dwór szwedzkiej królowej Krystyny, która postanowiła uczyć się filozofii i właśnie Kartezjusza uczyniła swym nauczycielem.

Bardzo wiele łączyło go z Anglikiem Franciszkiem Baconem – bohaterem naszego poprzedniego eseju. Dla obu wiedza miała być siłą, która winna zmienić świat, obaj twierdzili, że to nauka przywróci człowiekowi utracone kiedyś szczęście, obaj poszukiwali uniwersalnej metody, która miała dawać zawsze prawdziwe wyniki. Tylko drogi poszukiwań tej metody były różne: Bacon – jak wiadomo – odkrył indukcję eliminacyjną i tym samym został reprezentantem empiryzmu metodologicznego. Kartezjusz ponad empirię przedłożył racjonalne spekulacje i stał się ojcem nowożytnego racjonalizmu. Metodę swą nazwał sceptycyzmem metodycznym.

Aby udowodnić fakt istnienia wiedzy prawdziwej, prawomocnej i rzetelnej Kartezjusz wybrał drogę sceptyków, którzy twierdzili, że wiedza może być co najwyżej prawdopodobna, nigdy zaś prawdziwa. Filozof prawidłowo rozumował, że jeżeli wynikiem zastosowania ich metodologii będzie prawdziwe twierdzenie, to żaden sceptyk nie będzie mógł wysunąć przeciwko niemu żadnego argumentu. Jak postanowił, tak też zrobił. Poddał w wątpliwość wszystkie, najważniejsze przekonania człowieka. Mianowicie: poddał w wątpliwość nasze przekonanie co do istnienia Boga, świata zewnętrznego i naszego ciała. Musimy to dobrze zrozumieć. Kartezjusz nie przeczył, że Bóg, świat zewnętrzny i nasze ciało istnieją, on tylko wątpił w nasze przekonania o ich istnieniu. Znaczy to po prostu, że możemy we wszystko wątpić. A jeżeli ja wątpię – powiada Kartezjusz – to znaczy, że myślę. A jeżeli myślę, to znaczy, że jestem. Tak zostało wypowiedziane słynne zdanie: *Myślę, więc jestem. Cogito ergo sum*. I właśnie to zdanie: *Cogito ergo sum*, musi być zdaniem prawdziwym, twierdził myśliciel, i żaden sceptyk nie wysunie przeciwko temu stwierdzeniu żadnego argumentu, bowiem jest ono rezultatem aktu wątpienia. Powstało w wyniku poddania wszystkiego w wątpliwość.

W ontologii, czyli nauce o bycie, prezentował dualizm. Powiadał, że istnieją dwa rodzaje substancji, które stworzył Bóg. Jedna substancja była rozciągła i niemyśląca, a druga – myśląca i nierozciągła. Ta pierwsza, pod wpływem ruchu mechanicznego, którego ilość jest stała, dzieli się tworząc zakończone rzeczy, ale i ludzkie ciało. Ta druga to np. dusza ludzka. Te dwa rodzaje substancji są całkowicie rozdzielne i nie mają żadnego punktu stycznego. One nie przetną się nigdy i nigdy się ze sobą nie połączą. Jest tylko jeden, jedyny wyjątek, kiedy takie połączenie obu substancji jest możliwe. Tym wyjątkiem jest człowiek. W człowieku te dwie substancje, czyli ciało i dusza łączą się ze sobą. Jednak Kartezjusz nie wiedział jak i wykorzystał tu swą wiedzę medyczną. Pojawiła się fantastyczna i jednocześnie bardzo piękna koncepcja. Był pierwszym filozofem, który wyrwał duszę z serca ludzkiego i stwierdził, że jej mieszkaniem jest głowa. A dokładniej mózg ludzki. W jego zakamarku zwanym szyszynką mieszka dusza. Z tego swoistego centrum rozchodzą się maleńkie kanaliki. Docierają one do wszystkich, najbardziej oddalonych części ciała, do palców nóg i rąk, a nawet do końcówek wszystkich włosów. I tymi kanalikami płynie sobie dusza – powiada myśliciel – i w ten sposób łączy się z ciałem.

Niewątpliwe jest, że powyższe stanowisko wywołało falę krytyki. Dusza bowiem stawała się substancjalna, podobnie jak i materia. Co prawda ten rodzaj substancji nie charakteryzował się rozciągłością, nic więc nie stawało na jej drodze do nieśmiertelności, ale mało kto to wówczas rozumiał. I kartezjanizm jako system nie przetrwał nawet stu lat. Dał jednak impuls różnym interpretacjom, zarówno materialistycznym, jak i idealistycznym. Dzisiaj już nikt nie wątpi w wielkość Kartezjusza, a Francja wręcz się nim szczyci. Z pewnością ma rację!